Nr. 200. Kraków, Piątek 2 Września 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 1 września.

W chwili, gdy wyrazy te wyjdą z pod prasy — otwartą już będzie krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie.

Czytelnicy nasi przypomną sobie polemikę, jaka przed kilku laty z powodu podniesionej przez rękodzielników krakowskich myśli wystawy krajowej, toczyła się w dziennikarstwie miejscowem. Musieliśmy wówczas przeciw dzisiejszym chwalcom wystawy bronić jej od najrozmaitszych, śmiesznych nieraz zarzutów — musieliśmy dowodzić jej potrzeby i wielkich pożytków dla kraju i miasta. Niespodziewane przeszkody — między któremi powódź z roku 1884 nie małą grała rolę — nie dozwoliły już wówczas do wykonania tej myśli przystąpić. Po klęsce tej kraj musiał niejako wypocząć — a termin roku 1887 sam się nasuwał, jako dziesiąta rocznica ostatniej wystawy krajowej, w roku 1877 we Lwowie odbytej. Wielkie niebezpieczeństwo wojny jednak, które w początkach bieżącego roku nad Europą zawisło, a które w miesiącach marcu i kwietniu doszło do punktu kulminacyjnego, sprawiło, iż z wielu stron powstała obawa, że w roku bieżącym wystawa nie będzie mogła się odbyć. Obawa wojenna zresztą, choćby nie ziszczona, o tyle była dla wystawy szkodliwą, że bardzo wielu przemysłowców i rękodzielników od przygotowania się do wystawy powstrzymywała. Za późno dziś byłoby spierać się o to, czy właśnie z tego powodu nie lepiej było odroczyć wystawę do roku następnego— na czem byłaby ona zresztą niewątpliwie zyskała co do obfitości okazów w dziale przemysłowym. Mamy do czynienia z faktem dokonanym. Wystawa jest — rzeczą jest kraju, wyciągnąć z niej dla siebie możliwie największy pożytek.

Pożytek ten będzie osiągnięty, jeżeli wystawę uważać będziemy nie jako popis tylko, nie tylko jako danie zachęty do współzawodnictwa w wydoskonaleniu produkcyi krajowej — ale przedewszystkiem jako naukę. Kraj. który ma tak niesłychanie mało zaufania do swoich producentów, że zawsze jeszcze nie można przełamać przesądnego zamiłowania do obcych firm a pogardzania własnemi — kraj, który tak mało ma wiary we własne siły, iż wszelkie nowe przedsiębiorstwa z góry spotykają się z niedowierzaniem. i skutkiem tego nie mogą koło siebie skupić żadnej siły zbiorowej — kraj ten powinien na wystawie nauczyć się, w jakich kierunkach możliwą jest własna produkcya, jakie ma zasoby do wyzyskania, powinien przekonać się. że co do bardzo wielu wyrobów przemysłowych nie potrzebuje się uciekać do firm zagranicznych, bo znaleźć je może u siebie w równej, a czasem i lepszej jakości, za równą a czasem i tańszą cenę. Przekonać się powinien i może, że przesądem jest ta opinia, iż żadne u nas przedsiębiorstwo udać się i opłacać nie może — a gdy się o tem przekona, może przecież z kapitałów, leżących bezczynnie w rozmaitych kasach i zakładach, lub umieszczonych w zagranicznych papierach, zwróci się więcej niż dotąd ku produkcyjnym, przemysłowym przedsiębiorstwom.

Ale jak dla kraju całego, tak też nauką być powinna wystawa dla producentów samych i dla tych, którzy czy to ze stanowiska administratorów czy ustawodawców mogą na ekonomiczny rozwój kraju wpływ wywierać. Pierwsi wzajemnie od siebie niejednego się nauczą — drudzy będą się mogli przekonać, jakie owoce wydały dziesięcioletnie w tym kierunku prace i usiłowania — w czem może kierunek tych prac sprostować by należało — jak dotychczasowy ich program żywotnie, organicznie uzupełnić i rozszerzyć.

Ażeby ten główny cel wystawy — to pouczenie się — osiągnąć można, trzeba przedewszystkiem jak najliczniejszego udziału w wystawie. Nie przemawia z nas tutaj sama chęć ściągnięcia do miasta naszego jak największej liczby gości — przemawia przedewszystkiem to gorące pragnienie, żeby wystawa była prawdziwie krajową w tem znaczeniu, by ją kraj cały poznał, by jak największa ilość jednostek z tego poznania możliwą wyciągnęła korzyść.

Potrzeba jednak jeszcze czegoś więcej: ścisłej, sumiennej krytyki, życzliwej ale nie wahającej się przed wytknięciem wszelkiego błędu. Zerwać trzeba z blagą — nie łudzić siebie i kraju całego pozorami, którym istota rzeczy nie odpowiada. Nie trudno o wykrzykniki pochwalne, o superlatywy w uwielbianiu wszystkiego, o blagierską wzajemną admiracyę. Mieliśmy tego i mamy aż nadto — mamy też aż nadto złych skutków, które stąd wyniknąć musiały. Ale krytyka, głębiej w rzecz wnikająca, życzliwie wykazująca usterki, ostrzegająca przed konserwowaniem błędów, rozjaśniająca drogi, któremi kroczyć należy — oto główny rzetelnego postępu warunek.

Z miłością przeto — ale i z tym krytycznym zmysłem niech spieszy na wystawę wszystko, co w kraju prawdziwie inteligentne, niech spieszą producenci i konsumenci, reprezentanci ustawodawstwa i organa władz, ci co uczą i ci co się chcą uczyć — a wtedy wystawa krakowska, chociaż może nie tak świetna, jaką by mogła być, gdyby się ją było o rok odroczyło, stanie się jednak ważnym momentem w dziejach ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju naszego kraju.

Uzupełniający wybór do Rady państwa.

Gorlice, 31 sierpnia.

(X.) Od dłuższego już czasu ludzie dobrej woli krzątać się u nas zaczęli około przygotowania akcyi wyborczej do uzupełniającego wyboru do Rady państwa z małych posiadłości okręgu Jasło-Krosno-Gorlice. Zdawało się — słusznie — wielu obywatelom, iż wielkim błędem zwykłej w naszym kraju akcyi wyborczej w gminach wiejskich i miasteczkach, jest zbyt małe zainteresowanie sprawą wyborów, kół szerszych. Komitety, powoływane przez prezesów Rad powiatowych, organizują się w małych kółkach, *en famille*, stawianie kandydatów odbywa się jakoś wstydliwie — ztąd zbyt częste narzucanie kandydatur, w obec których większość wyborców zachowuje się obojętnie, i którzy dopiero przy silnej agitacyi i presyi z urny wyborczej wychodzą, ztąd w rezultacie zbyt wielu posłów; którzy tylko pozornie i formalnie swój okręg reprezentują. Z tą metodą postępowania należy raz zerwać — a wtedy dopiero będzie można mówić o istotnem życiu politycznem w kołach wyborczych.

Po porozumieniu, jakie nastąpiło między burmistrzami miast Jasła, Gorlic i Krosna, nastąpić miały we wszystkich trzech powiatach zgromadzenia wybitniejszych osobistości z grona uprawnionych do głosowania. Zgromadzenie takie, zwołane przez prezesa gorlickiej Rady powiatowej, p. Płockiego — burmistrza miasta Gorlic p. Biechońskiego, ks. kanonika Żabickiego i p. Walerego Rogawskiego — odbyło się wczoraj, dnia 30 b. m. w Gorlicach. — Z zadowoleniem zapisujemy, iż udział w zebraniu był liczny i reprezentowani byli tak włościanie, jak inteligencya i większa własność. Obecnym był także starosta p. Prokopczyc. Przewodniczył p. Płocki.

Wniosek sędziego z Biecza, pana Michniewicza, ażeby wykluczyć od kandydowania osoby, nie mieszkające w okręgu wyborczym, upadł. I słusznie — ograniczenie takie bowiem, gdyby je powszechnie przyjęto, wykluczałoby z reprezentacyi kraju bardzo wiele sił dzielnych i dobrych. Po przemówieniach pp. Jaworskiego i Biechońskiego przystąpiono do wyboru komitetu przedwyborczego na powiat gorlicki, złożonego z 44 osób. W komitecie są reprezentowane wszystkie warstwy i stronnictwa. Uchwalono również, o zawiązaniu tego komitetu zawiadomić natychmiast komitet centralny przedwyborczy, a mianowicie jego oddział krakowski, do którego Gorlice należą. Prezesem komitetu wybrano p. Płockiego — zastępcą ks Żabickiego, sekretarzem p. Jaworskiego a zastępcą jego dr. Badomyskiego. Z komitetu tego wyjść ma delegacya dla porozumienia się z powiatami Jasło i Krosno.

Po ankiecie szkolnej.

(Dokończenie.)

Dalszym punktem, który w ankiecie uległ zmianie na korzyść nauczycielstwa, jest sprawa emerytur. Od wielu lat już nauczyciele ludowi dopominali się zniżenia lat służby z 40 na 30, zrównania przeto z nauczycielami szkół średnich, wychodząc z tego założenia, że praca nauczyciela szkoły ludowej jest co najmniej tak samo wytężająca, jak profesora w szkole średniej, że zatem zniżenie lat służby jest koniecznem raz ze względu na nauczycieli, z których przy 4-letniej służbie zbyt mały procent doszedłby do emerytury — powtóre ze względu na szkoły, w których przy tak długiej służbie zbyt wielka będzie ilość nauczycieli już znużonych i wycieńczonych pracą. Prośby te pozostawały bez skutku, Sejm bowiem nie chciał ruszać świeżo uchwalonych ustaw szkolnych. Dopiero gdy w r. 1880 Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy reformy szkół ludowych, w zwołanej wówczas ankiecie przeważyło zdanie, przychylne żądaniu nauczycieli. Kiedy jednak praca ankiety w roku 1882 dostała się do sejmowej komisyi szkolnej, i tam wbrew zdaniu Wydziału krajowego podniesiono wniosek ankiety — powstała z początku dość silna opozycya, która dopiero ustąpiła wtedy, gdy poseł Majer między wnioskiem Wydziału krajowego o zatrzymanie 40-letniej służby a wnioskiem posła Romanowicza o 30 lat, zajął stanowisko pośrednie, i — jak się sam wyraził — krakowskim targiem wniósł lat 35. — Wniosek ten utrzymał się — i odtąd już spotykamy się prawie zawsze z tą „wytargowaną“ pośrednią cyfrą. Projekt komisyi szkolnej nie przyszedł w r. 1882 pod obrady „dla braku czasu.“ Sprawa ugrzęzła w aktach. Dopiero w roku 1885 poseł ks. Kopyciński wniósł, a w r. 1886 wznowił ten wniosek, by liczbę lat służby zniżyć na 35. Komisya szkolna w obu tych latach przyjęła te wnioski — sprawozdanie wydrukowała — ale „dla braku czasu“ nie weszło ono na porządek dzienny. Po tych precedensach nie ulega wątpliwości, że wniosek tegorocznej ankiety będzie przyjęty znowu przez komisyę szkolną, a jest wszelka nadzieja, że i Sejm go przyjmie.

Inne ulepszenia, jakie w sprawie emerytur ankieta przyjęła, są: wypłata z góry, a nie jak dotąd z dołu — przyznanie emerytury w wysokości $^{1}/_{4}$ rocznej pensyi takiemu nauczycielowi — który w czasie służby oślepł lub stracił zmysły, albo który w skutek służby i w jej wykonywaniu okaleczał tak, iż stał się nieudolnym do pracy, nakoniec przyznanie „kwartału pozgonnego“ rodzinom wszystkich nauczycieli, z opuszczeniem dotychczasowego ograniczenia do tych nauczycieli, którzy mają pensyę niższą niż 600 złr.

Wreszcie należy tutaj znana już czytelnikom naszym sprawa konstytucyjnej kontroli nad zarządem funduszu emerytalnego — któremu Sejm ma pokrywać cały niedobór, a który mimo to wymyka się z pod kontroli Sejmu. Jest w tem sprzeczność, którą ustawodawstwo usunąć musi. Że Sejm nie sprzeciwi się takiemu rozszerzeniu swej władzy nadzorczej i kontrolującej, nie wątpimy — a niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że i rząd się temu nie sprzeciwi — jest to bowiem żądanie zupełnie słuszne, a kontrola nikomu nie uwłacza.

Pozostaje wreszcie sprawa kar dyscyplinarnych. Jak dotychczasowa ustawa, tak też i przyjęty przez ankietę ze zmianami projekt hr. Badeniego nie określa, za jakie przewiny mają następować kary. Jest to niewątpliwie strona ujemna — ale kto wie, czy nie konieczna — taki bowiem kodeks przewinień nauczycielskich i kar za nie jest niesłychanie trudny do ułożenia, i nigdy przedmiotu nie wyczerpie. Ważną natomiast zmianę ustawy proponuje ankieta co do rodzajów kar dyscyplinarnych. Ustawa zna trzy rodzaje kary: a) nagana pisemna — b) odjęcie kierownictwa szkoły lub przeniesienie na inną posadę — c) wydalenie ze służby. Według uchwał ankiety byłoby 6 rodzajów kar, a mianowicie: a) nagana pisemna — b) chwilowe lub stałe odjęcie przyznanego już dodatku pięcioletniego — c) odjęcie kierownictwa szkoły lub przeniesienie na inną posadę z płacą dotychczasową lub niższą — d) przymusowe przeniesienie w czasowy lub stały stan spoczynku — e) utrata posady z zatrzymaniem prawa starania się o inną posadę — f) wydalenie z publicznego zawodu nauczycielskiego. Pomnożenie rodzajów kar jest pomysłem praktycznym — łatwiej bowiem wtedy rodzaj kary zastosować do stopnia przewinienia i do innych okoliczności, a unika się bezkarności, jaka często powstaje z niechęci do zbyt spiesznego stosowania kar surowszych.

Oto są główne zmiany, w II ustawie szkolnej przez ankietę projektowane. Widzimy, że przeważnie odnoszą się one do polepszenia bytu nauczycieli, i z żywem zadowoleniem stwierdzamy pewien w tym kierunku postęp. Nie ulega bowiem dla nas wątpliwości, że co się zrobi dla nauczycieli, zrobi się też i dla szkoły — i że chcąc szkole zapewnić dobrych nauczycieli, trzeba też tym nauczycielom zapewnić ludzką egzystencyę, inaczej bowiem tylko ludzie zupełnie wykolejeni imać się będą zawodu nauczycielskiego, a wtedy oszczędność funduszu krajowego okazałaby się — marnotrawstwem. Wszak rzecz wiadoma, że szkoła stoi nie rozporządzeniami i regulaminami, nie książkami, nie planami naukowemi, pięknie spisanemi, nawet nie nadzorem — ale w 90 setnych częściach nauczycielem. Kto szkołom ludowym za-

W ZIMOWY WIECZÓR.

NOWELLA

przez

Elizę Orzeszkową.

10 (Dokończenie.)

Tym razem kobiety śpiewały same, parobcy nietylko nie wtórzyli im jak wprzódy basowemi, oderwanemi nutami, ale nawet śpiewania ich nie słuchali. Czy obrażały ich zawarte w pieśni żarty „z młodego mołojczyka?“ Czy ważniejsza od śpiewów sprawa do głowy im przyszła? Skupili się w ścisłą gromadę, szeptali o czemś pomiędzy sobą, czasem urywane słowa wykrzykiwali. Nagle pieśń urwała się w połowie strofy, jak wstęga nożem przecięta; a w ciszy, która zaległa izbę, rozległ się śmiały, butny głos Aleksego:

— A paszport panie masz? Pokaż panie paszport, niechaj my wiemy, kto ty taki!

Stary Mikuła znowu twarzą zwrócił się ku izbie i z wielkiemi dłońmi, o kolana opartemi, siedział jak struna wyprostowany, z pod ciężkiej chmury zmarszczek na to, co działo się u drzwi izby patrzący. U samych prawie drzwi izby sześciu mężczyzn otoczyło beczkę, nad którą przed kilku minutami wznosiła się sama jedna głowa przybyłego. Na czele gromadki, Aleksy w rozpiętym kożuchu, z zapalonym papierosem w ustach i głową butnie podniesioną do przybyłego przemawiał.

Inni mu wtórzyli:

— Paszport pokażcie.... teraz bez paszportu nikomu nie można włóczyć się po świecie....

— Może ty Bóg wie kto, — grubo i posępnie krzyknął bednarz, — a my odpowiadać za to będziemy, że ciebie nie złapali....

— Może ty ten Bąk, którego za niewinną krew ludzką ścigają! — przenosząc głosem innych, zawołał mądry Damian. Nie darmo nazywano go mądrym Damianem: on pierwszy przed chwilą, spojrzawszy na siedzącego za beczką gościa, nową jakby zagadkę Aleksemu i bednarzowi szepnął:

— Może to Bąk!

Z za beczki zerwał się człowiek groźny, z okiem rozbłysłem wściekłością ściganego zwierzęcia, z rozdętemi nozdrzami, ze srogiem przekleństwem na ustach. Zerwał się, kij swój żelazem okuty podniósł i szeroko nim zamachnąwszy, ku drzwiom poskoczył. Ale w mgnieniu oka parobcy za ramiona go pochwycili.

Rozległy się hałaśliwe krzyki:

— To ty taki! Zamiast paszportu kij nam pokazujesz! ho, ho! dobry ty *musi* ptaszek...

— Bąk, pewno Bąk... łapajcie, trzymajcie!

— Trzymajcie ludzie, kiedy Boga kochacie, nie puszczajcie!

Przerażone dziewczęta na podobieństwo owiec zbiły się u komina w niemą od trwogi gromadkę: wielka Ulana na piec nawet ze strachu lazła, dwie małe dziewczynki do ziemi przypadły i twarze schowały w spódnicy matki, która przed ogniem stanęła, ramiona u piersi skrzyżowała i ciemnemi, zamyślonemi oczyma na odgrywającą się u drzwi scenę patrzyła. Stara Nastula tylko nie widziała i nie słyszała nic; z głową o krawędź komina opartą, spała od czasu do czasu coś przez sen pomrukując i pośpiewując.

U drzwi walczono. Chwytanego nie łatwo było pochwycić. Silny, choć chudy, sprężysty, z członkami do walki znać wyćwiczonemi, wydzierał się on chwytającym go rękom, łokciami i nogami napastników uderzając. Wzmagało to ich zaciętość. Łajali i klęli. Nakoniec Aleksy pierwszy, potem bednarz, najzaciętsi, lub najsilniejsi, pochwycili go tak silnie i zręcznie, że żadnego poruszenia już zrobić nie mógł.

— Postronków! — zawołali — hej baby! postronków dawajcie!

Ale Krystyna ramion nie rozplotła. Patrzyła, patrzyła, a zamyślone jej oczy zdawały się powtarzać:

— *Taki* i *tego* kiedyściś matka na rękach swoich nosiła i kołysała!

Od krawędzi komina dygocący głos uśpionej baby zanucił:

— Nie grajcie braciszkowie, nie grajcie,
Serduszka mego nie targajcie....

A z pomiędzy gromady chłopów głos pokorny, błagalny, od trwogi dygocący, przemawiał:

— Puśćcie mię ludzie, jeżeli Boga w sercach macie, jeżeli zbawienia duszy żądacie, puśćcie! Ja wam nic złego nie zrobię, pójdę ztąd, zaraz pójdę, na wieczne czasy z oczu wam przepadnę, tylko puśćcie, oj, puśćcie!...

Parobcy zaśmiali się szydersko, groźnie i dalej o postronki do bab wołali, ale starego Mikułę dygocący, błagalny głos, który pośród gromady parobków przemawiał, nakształt czarodziejskiej siły z ławy podniósł. Jak wysoki stanął, rękoma zamachał, usta otworzył i nic nie powiedziawszy, z otwartemi usty, znowu na ławę opadł. U krawędzi komina śpiąca baba zanuciła:

— Nie graj tatulu, nie graj,
Serduszka mego nie targaj,
Braciszkowie mnie zabili....

Aleksy, do sieni zapewne po postronki, których kobiety nie podawały, skoczył. Chwytany zaszamotał się znowu i wychylił się nieco z pomiędzy otaczających go postaci i ramion. Zmalały był, skurczony, plecy mu poruszały się i głowa wtulała w ramiona tak, jakby już skóra jego kurczyła się i drgała pod uderzeniami pletni. Struga bladości trupiej spadła mu na twarz, nieopisana męka wykrzywiła usta i miotała skórę czoła, która to podnosiła się ku złotawym włosom, to opadała ku oczom biegającym i rozrzucającym dokoła błagalne spojrzenia. Wydawał się w tej chwili zbiornikiem najsroższych cierpień świata: arcynędzarzem.

— Przypadkiem do was zaszedłem — zdyszanym głosem mówił, — przypadkiem, na godzinkę, bez żadnej złej myśli... byle odpocząć... i zaraz pójdę... pójdę... nic złego nie zrobię.... tylko mnie puśćcie, jeżeli Boga w sercu macie... jeżeli kroplę litości... jeżeli zbawienia duszy . . . puśćcie... na rany Jezusa Pana... oj, ludzie!...

Krystyna teraz głośno wymówiła:

— A *taki* i *tego* kiedyściś matka na rękach swoich nosiła i kołysała...

A tuż prawie przy ziemi, senna baba śpiewnie mruczała:

— Braciszkowie mnie zabili,
Nóż w serce wsadzili....

— *Hodsi!* — rozległ się po izbie głos wszystkie inne przenoszący, do rozkazywania nawykły.

— *Hodsi!* puszczajcie jego! rozstąpcie się i puszczajcie!

Mikuła wstał znowu z ławy i już na nią jak wprzódy nie opadł, ale ciężki, wielki w swem białem odzieniu, twardą taśmą przepasanem, prosty, choć z głową na pierś spuszczoną, ku środkowi izby postąpił.

— Puśćcie jego i rozstąpcie się! — powtórzył.

Po chwilowem zdumieniu i wahaniu rozstąpili się parobcy; jeden Aleksy, ze sznurami w ręku z sieni powracający, sprzeciwić się spróbował:

— *Heto* Bąk *baćku!* jak Boga kocham Bąk!

Ponuro spojrzał nań stary.

— Milcz! — wymówił, a na stojącego przed nim ze zgarbionemi plecami człowieka wzrok pełen błyskawic podniósł:

— *Idsi* — rzekł — *idsi*...

Po chwilowej przerwie dokończył:

— *I bolss nie hressy!*

Ale ten nie szedł jeszcze, na starego patrzył, aż parę szerokich kroków uczynił, na ziemię runął i do wielkiej, bosej, pyłem okrytej stopy Mikuły ustami przylgnął. Łzy jak groch toczyły się po policzkach starego. Prędkim ruchem za koszulę sięgnął, w ręku mu zaszeleściły papierki, ku leżącemu nachylił się i wyprostował natychmiast.

— *Bolss nie hressy!* — powtórzył z naleganiem, ze strachem jakby, kilka razy wymówił:

— *Idsi... idsiśe... chucsej idsi...*

Po sekundzie zaś, wielkie ręce splatając, dokończył szeptem:

— *Z Bohom!*

Na dworze było ciemno, niebo chmurami usłane, nie świeciło ani jedną gwiazdą, wiatr posuwiście hasał, wirującemi słupy wzbijał się w górę, gamami szumów, jęków, gwizdań śpiewał w głębokiej kotlinie, na której dnie leżał szeroki szlak zamarzłej rzeki. Nisko, nad samym szlakiem rzeki, szedł znowu człowiek zupełnie samotny. Na tle mdławej białości śniegu wydawał się on cienką linią, szybko przerzynającą grube, ale mniej od niej czarne ciemności. Wznoszące się ze stron obu wysokie ściany kotliny zmniejszały jego rozmiary. Możnaby myśleć, że był on nieskończoną małością, płynącą po morzu nieskończonej wielkości. Wielkie morza nocy i samotności obejmowały go dokoła; zbałwanione, szumiące wichry zdawało się niosą go po szerokiem, dzikiem, ponurem łonie natury, w obec której sił, gróźb i ogromu był on kroplą, okruchem, ziarnem piasku, źdźbłem trawy upadłem na dno przepaści....

Koniec.

pewni dobrych nauczycieli — rozwiązał najważniejszą część kwestyi szkolnej. Ankieta wszakże liczyła się ze skromnemi zasobami finansowemi kraju — a zrobiła dla nauczycieli to tylko, co było niezbędnem i co w granicach tych zasobów uczynić można.

Sprawa bułgarska.

Różnica zapatrywań na sposób załatwienia sprawy bułgarskiej, a przeto i rad udzielanych Turcyi jest między mocarstwami coraz wyraźniejszą. Austrya, poparta przez Włochy i Anglię, przestrzegła Turcyę przed wszelką zbrojną interwencyą czy to na własną rękę, czy wspólnie z Rosyą, dodając do przestrogi uwagę, że odpowiedzialność za wszelkie możliwe wyniki spadną na nią wyłącznie. Rosya zaś prze Turcyę do interwencyi i nalegania swoje popiera również podobną uwagą, bo — według komunikatu wczorajszego *Journal de St. Petersb.* — jeżeli nie przystąpi do czynnej interwencyi na mocy swoich praw zwierzchniczych, aby przywrócić w Bułgaryi traktatowy stan rzeczy, pozbawia się przeto tych praw dobrowolnie i sama sobie będzie musiała przypisać wszelkie konsekwencye, jakie z tego mogą dla niej wyniknąć.

Porta jest więc teraz w istotnie wielkim kłopocie; cokolwiekbądź wybierze z dwu alternatyw, zawsze odpowiedzialność spadnie wyłącznie na nią. Rząd turecki manewrował dotąd dość zręcznie i spodziewał się, że jeszcze długo uda mu się uniknąć stanowczej decyzyi; liczył on na to, że wobec rozdwojenia mocarstw wiele czasu zejdzie, nim się ostatecznie zdołają porozumieć na jeden środek, który potem za powszechną zgodą wykona. Lecz teraz — podług najnowszych doniesień — widzi, że się łudził i obawia się, że mocarstwa, zamiast przysyłać mu różne sprzeczne projekta, zażądają propozycyi od niego w odpowiedź na propozycyę, których mu udzieliły. A propozycye te są wręcz sprzeczne między sobą; wybór bardzo trudny.

Według zaręczeń rosyjskiego dziennika *Nowosti*, Turcya miała się już zdecydować na propozycyę rosyjską. Wspomnieliśmy już o tem wczoraj, dodając uwagę, że w wiarygodność tego doniesienia wątpimy, bo nie tylko treść wiadomości jest niezgodną z tem, co o stanowisku dotychczasowem Porty donoszono, ale sam pośpiech w zdecydowaniu się na krok tak ważny jest wielce nieprawdopodobnym.

Według wspomnianego dziennika rząd turecki zgodził się udzielić generałowi rosyjskiemu Ernrothowi pełnomocnictwa do objęcia tymczasowych rządów w księstwie bułgarskim jako regent, a w Rumelii jako generalny gubernator i do przywrócenia wszędzie porządku w myśl traktatu berlińskiego. Na wypadek przewidywanego oporu przyrzekła Porta dać temu pełnomocnikowi dostateczną zbrojną asystencyę. A ponieważ Rosyi o nic innego nie chodzi, jak tylko o odzyskanie swego wpływu, utraconego niezręcznością i niegodziwością takich jak Kaulbars lub Ernroth, który był ostatnim bułgarskim ministrem wojny z poręki Rosyi, a zatem o ugruntowanie swej przewagi w krajach, które należą do jej t. z. „sfery interesów", — przeto trudno przypuścić, aby Turcya dawała dobrowolnie swoje wojsko dla obrony interesów rosyjskich, dla zmuszenia Bułgarów, aby się stali uległymi nie jej, ale Rosyi.

Rządy generała rosyjskiego znaczą tyle, co zgniecenie autonomii kraju, którą z takim trudem zdobyto sobie pod księciem Aleksandrem przez usunięcie rosyjskich jenerałów z ministerstwa, tyle, co poddanie kraju ponownie pod rozkazy, idące z Petersburga, tyle co zniweczenie unii z Rumelią, za co książe Aleksander stał się bożyszczem narodu. Jeżeli teraz książe Ferdynand będzie miał dość odwagi, aby stanąć w obronie tego, coby zostało zagrożonem już przez sam fakt udzielenia pełnomocnictwa jenerałowi rosyjskiemu — może liczyć na powszechne poparcie narodu i stać się równie jak ks. Aleksander ulubieńcem jego.

Przypuściwszy — ale nie przyznawszy, że Turcya gotową jest do zbrojnego poparcia generała rosyjskiego, trzeba będzie przyznać, że Bułgarowie będą mieli dostateczny powód do ogłoszenia swej niepodległości. Wojna, jakaby wybuchła między Bułgarami a Turcyą, będzie zażarta, nie skończy się szybko i nie będzie prawdopodobnie zlokalizowaną, bo się może stać początkiem wojny europejskiej.

Lecz jeszcze jest czas rozmyślać nad możliwemi ewentualnościami, bo nie można przypuszczać, by Turcya zgodziła się na tę propozycyę rosyjską, choćby dlatego, że — jak o tem donosiliśmy — rozpuściła wszystkie rezerwy, które dotąd stały w Macedonii.

Inne wiadomości z Konstantynopola twierdzą nawet wprost, że Porta nietylko nie zgodziła się na ową propozycyę rosyjską, ale że jeszcze nie rozesłała jej do wiadomości mocarstw, bo się obawia, że Austrya, Włochy i Anglia zamiast swego zdania o tej propozycyi i zamiast rady od siebie wezwą Portę, aby oświadczyła pierwsza swoją opinię o projekcie rosyjskim. Aby temu zapobiedz, udała się Porta — jak twierdzą — do Niemiec z prośbą, aby one spróbowały nakłonić te trzy mocarstwa do przyjęcia środka rosyjskiego. Porta nie łudzi się jednak nadzieją, że Niemcy podejmą się tej misyi, i dlatego postanowiła zachować się zupełnie nieczynnie. *Standard* donosi nadto, że nawet Rosya odstąpiła już od zamiaru, by wysłać gen. Ernrotha do Bułgaryi w charakterze i z władzą jedynego regenta, i że nada mu tylko urząd dyplomatycznego agenta, aby ułatwić zezwolenie mocarstw.

Ministerstwo bułgarskie jeszcze nie utworzone, bo Stambułow chciałby zatrzymać w nowym gabinecie Stoiłowa i Nacewicza, ci zaś chcieliby się usunąć zupełnie. Tymczasem pozostaje dawny gabinet aż do wyborów do Sobrania, które się odbędą w przyszłym miesiącu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września.

Według doniesień dzienników praskich — prezes Koła polskiego JE. dr. Grocholski z powodu złego stanu zdrowia zamierza usunąć się od życia publicznego. Z innej strony dowiadujemy się, że stan zdrowia p. Grocholskiego istotnie jest taki, iż prawdopodobnie nie dozwoli mu wziąć udziału w zbliżającej się sesyi Rady państwa.

O terminie zwołania tej sesyi dowiaduje się *N. W. Tagblatt*, że przed końcem miesiąca września Rada państwa nie będzie się mogła zebrać, a prawdopodobnie dopiero na początek października zwołaną będzie. Program prac parlamentarnych na jesień zależy głównie od tego, czy projekt ustawy o podatku od cukru jeszcze w tym roku będzie mógł być załatwiony. Jeżeli tak — to Rada państwa obradowałaby równocześnie z delegacyami dla spraw wspólnych w miesiącu listopadzie. W kołach parlamentarnych jednak nie wierzą, żeby nowa ustawa o podatku od cukru mogła tak rychło być wniesioną.

Wychodząca w Kopenhadze *Nat. Tid.* donosi pod dniem 29 z. m. o lekkiej niedyspozycyi cara Aleksandra III, przebywającego obecnie w Danii. Podług raportu dworskiego z zamku Fredensborg, „car doznać miał lekkiego zaziębienia w czasie podróży z Rosyi, które objawiło się w piątek zeszłego tygodnia niewielkim bólem reumatycznym lewego ramienia". W sobotę car brał udział w wycieczce do Helsingör, skąd powrócił osobnym pociągiem, zamiast otwartym powozem. Wczoraj było zamierzone przybycie cara do Kopenhagi na nabożeństwo do kaplicy cerkiewnej przy poselstwie rosyjskiem, a następnie car odbyć miał przegląd stojących na kotwicy w zatoce rosyjskich okrętów wojennych, ku czemu przygotowany był osobny pociąg; wszelako na krótko przed oznaczonym czasem przegląd odwołano i car pozostał w zamku. Po południu jednakże uczestniczył car w wycieczce do Nöddebo, z rodziną królewską i „lewą rękę trzymał na temblaku". Wiadomości te zdają się potwierdzać poprzednie doniesienie *Nat. Ztg.*, przez nas kilka dni temu zamieszczone o zamachu na cara w czasie przejazdu z Krasnego Sioła do Peterhofu; kula drasnąć miała tylko płaszcz carski, pokazuje się jednak, że drasnęła i cara, rana wszakże jest lekką.

Korespondent petersburski *Koeln. Ztg.* donosi: iż najstarszy syn Wielkiego księcia Konstantego, Mikołaj znajduje się obecnie w Taszkencie i sprawuje tam cywilny urząd bez żadnej rangi w generał-gubernatorstwie Taszkentu. Nie oddają mu żadnych honorów wojskowych, do których ma prawo. Wielki książę Mikołaj, dziesięć lat temu wpadł w niełaskę nieboszczyka cara Aleksandra II; został pozbawiony wszelkich godności i rang i zesłany do Orenburgu. Po śmierci Aleksandra II, przybył bez pozwolenia do Petersburga, aby prosić Aleksandra III o przywrócenie mu praw należenia do familii carskiej; po otrzymaniu tego wdał się w knowania nihilistyczne, które odkryto i następnie uwięziono ks. Mikołaja w fortecy Szlusselburgu, czy Dynaburgu, gdzie trzymano go kilka lat — do obecnej pory

Pogłoski o zjeździe cesarza Wilhelma z carem potwierdzają się w doniesieniach z Berlina. Jako miejsce zjazdu podawano Gdańsk, teraz wymieniają Szczecin.

Dotąd nie ułożono jeszcze dnia zjazdu, wiadomo tylko, że to spotkanie odbędzie się najpewniej 12 b. m., że car będzie gościem u cesarza przez noc, że nazajutrz będzie na przeglądzie wojska i na obiedzie, a wieczorem wróci do Kopenhagi.

Z postanowienia tego zjazdu wyprowadzają dzienniki wniosek, że sprawa bułgarska nie wejdzie dotąd w żadną stanowczą i odmienną fazę, dopóki nie nastąpi ściślejsze porozumienie się na tym zjeździe.

Dzienniki berlińskie widząc, że w dziennikarstwie austryacko-węgierskiem objawiło się pewne zaniepokojenie o przymierze austryacko-niemieckie a to z tego powodu, że Niemcy popierają stanowczo politykę rosyjską ze szkodą interesów austryackich, uspakajają te obawy zaręczeniem, że to popieranie odnosi się tylko do tej sfery, która Austryi nie dotyka, i że stanowisko monarchii austro-węgierskiej w przymierzu nie dozna żadnej zmiany przez przyjacielskie spotkanie się cesarza niemieckiego z carem.

Przed zjazdem obu monarchów odbędzie się zjazd hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem, między 7 września kiedy książę Bismark ma wyjechać z Kissingen, a 11 kiedy Kalnoky ma się udać z cesarzem na manewry w Siedmiogrodzie. Miejsce spotkania dotąd jeszcze nieoznaczone.

W Londynie na Trafalgar-Square odbyło się w sobotę zgromadzenie ludowe, zorganizowane przez komitet ligi irlandzkiej w celu zaprotestowania przeciwko proklamacyi vice króla Irlandyi, przez parlament angielski uznanej. W zgromadzeniu wzięły udział wszystkie związki liberalne i radykalne robotników londyńskich, które przybyły na Square ze sztandarami i przy dźwiękach muzyk. Na placu wzniesiono kilka trybun, z których przemawiało wielu członków parlamentu, Anglików i Irlandczyków. Socyaliści, pomimo że nie posłano im zaproszenia na zgromadzenie, wystawili osobną trybunę i przemawiał z niej do ludu anarchista Ward. Na dany sygnał z rogu, jednocześnie i jednogłośnie wszystkie trybuny uchwaliły rezolucyę następującą: „Zgromadzenie robotników Londynu potępia w najwyższym stopniu proklamacyę przeciwko lidze irlandzkiej, jako najniesprawiedliwsze ograniczenie prawa o związkach i uchwala: obowiązkowe ogółu popieranie ligi w jej oporze przeciwko środkom zamierzonym ku jej stłumienin". Zgromadzenie odbyło się w największym porządku.

W Dublinie odbyło się w piątek zgromadzenie właścicieli dóbr w Irlandyi, na którem postanowiono utworzyć związek właścicieli ziemskich irlandzkich, w celu ochrony zagrożonych interesów. Związek ten zająłby się również zgromadzeniem materyałów statystycznych, które przedłożonoby rządowi jako podstawę do prawa o wykupie gruntów, które ma być rozpatrywane na przyszłej sesyi parlamentu.

W Serbii zbliżają się wybory do skupczyny, która na zasadzie nowej ordynacyi wyborczej składać się ma z 208 członków, w czwartej części mianowanych przez króla. Dotychczas skupczyna składała się ze 160 członków, z których podobnież część czwartą mianował król. Z powodu nadchodzącego terminu wyborów, rada ministrów zajmowała się w ostatnich dniach kwestyą wydania odezwy, zakazującej urzędom i władzom wszelkiej agitacyi na korzyść stronnictwa liberalnego. Wydania takiego zakazu domagają się radykaliści, członkowie gabinetu, którzy przyjęli teki ministeryalne.

Minister wojny powołał osobną komisyę dla przeprowadzenia reorganizacyi akademii wojskowej. Przewodniczącym będzie generał Leszjanin. Nikt nie będzie mógł zostać oficerem bez ukończenia studyów akademickich. Armia na stopie pokojowej wynosić ma w przyszłości 20 tysięcy ludzi.

Wystawa krajowa.

(Posiedzenie pełnego komitetu wystawy krajowej).

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej odbyło się posiedzenie pełnego komitetu wystawy krajowej przy udziale dość licznie zebranych członków. Obrady zagaił prezydent p. Szlachtowski, wzywając dyrektora referenta p. F. Jakubowskiego do sprawozdania z dokonanych dotychczas czynności.

P. Jakubowski w przemówieniu swem zaznacza, że wystawa pod względem nadesłanych okazów powiodła się nad wszelkie spodziewanie, komitet wykonawczy jednak właśnie wobec tego nie mógł utrzymać się ściśle w granicach budżetem zakreślonych przez komitet pełny o tyle, iż koszta urządzenia nie mają przenosić sumy wydatków na urządzenie wystawy lwowskiej poniesionych, gdyż w ciągu dziesięciu lat od czasu owej wystawy wszystkie rodzaje przemysłu bardzo się rozrosły. Wskutek umieszczenia całych działów przemysłu w osobnych pawilonach, braku miejsca w pawilonie głównym na pomieszczenie obficie nadsyłanych okazów, droższych cen materyałów i robotnika, wreszcie wydatków na urządzenie działu sztuki, koszta ogólne podniosły się w przybliżeniu do 90.000 złr.

Subwencye na rzecz urządzenia wystawy, oprócz ewentualnego datku Rady miejskiej krakowskiej, oblicza sprawozdawca na 35.000 złr. Źródła pokrycia pozostałej sumy wymienia czworakie: 1) ze sprzedaży biletów na wystawę, 2) z urządzanej loteryi fantowej, 3) z dochodu z placowego, 4) z akcyzy od sprzedaży trunków na wystawie, której miasto zrzekło się na rzecz funduszu wystawowego. Rachunek dokładny jest obecnie niemożliwy, referent wyraża wszakże nadzieję, iż koszta będą pokryte z tych dochodów.

Wystawa sama jest na ukończeniu, — niektóre pawilony nie wiele potrzebują do zupełnego uporządkowania. Dział sztuki w Sukiennicach jest nader obfity.

Arcyksiążę Rudolf, chociaż przyjął protektorat, na wystawę przybyć nie może, — o wizycie innych arcyksiążąt referent nie wspomina. — Z ramienia ministra rolnictwa przybędzie radca sekcyjny na otwarcie. Generalicya Krakowa nie weźmie udziału w otwarciu, z powodu trwających właśnie manewrów.

Dyrektor żąda jeszcze uzupełnienia listy *jurorów* do działu przemysłowego, gdyż mianowany prezesem jurorów JE hr. Włodzimierz Dzieduszycki, tem samem przestaje być sędzią, jak również p. Wł. Federowicz, który sam jest wystawcą, dwaj zaś muszą być przeniesieni do innych grup. Imieniem komitetu wykonawczego proponuje następujące osoby: Członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego (w miejsce JE. hr. Dzieduszyckiego), dalej ks. Michała Czaczkowskiego, proboszcza w Toustem, kierownika szkoły i warsztatów subwencyonowanych przez Wydział krajowy, p. Rybczyńskiego, sekretarza Muzeum przemysłowego we Lwowie, Juliana Krycińskiego, dyrektora szkoły garncarskiej w Kołomyi, Oskara Kolberga, dr. Izydora Kopernickiego, hr. Karola Scipio del Campo, p. Stanisława Kluczyckiego, Tadeusza Federowicza, Adama Jędrzejowicza, Stanisława Homolacsa i Stanisława Niedzielskiego.

Również do grupy 28 dla szkół przemysłowych, utrzymywanych z funduszu krajowego, proponuje ustanowienie osobnej grupy sędziów, mianowicie pp. dr. Tadeusza Rutowskiego, Fryderyka Lachnera, Tytusa Bortnika, prof. Odrzywolskiego, Rottera, dyr. Ziembińskiego, dr. M. Sokołowskiego, prof. Gadomskiego; oprócz tego z grona obywateli wiejskich pp. Maryana Dydyńskiego, Stanisława Jędrzejowicza — i pań Falkenhagen-Zaleskiej i hr. Anny Potockiej z Rymanowa.

Propozycye te komitet w całości zatwierdza.

Wywiązuje się dyskusya, rozpoczęta przez p. Korneckiego, co do znanego podwyższenia cen wejścia na wystawę. Mowca żąda zniżenia ceny za bilet miesięczny z ośmiu na pięć złr.

Obszernie przeciw temu wnioskowi przemawiają dyrektor p. Jakubowski i hr. Artur Potocki.

P. Ihnatowicz podnosi, iż tak późne podniesienie opłaty za wejście przykro dotknęło wystawców, którzy się żalą, iż nigdzie nie praktykowano, aby wystawcy dopłacali za wstęp.

P. Lippoman oznajmia, iż komitet wykonawczy już sam wskutek skarg i narzekań dla wystawców zniżył opłatę na 5 złr. za bilet miesięczny, t. j. do tej kwoty tylko żądać będzie od nich dopłaty. Dr. Bandrowski wnosi — aby dla dzieci do lat dziesięciu ceny wstępu obniżono o połowę.

Przeciw temu przemawiają znów p. Jakubowski i hr. A. Potocki. P. Mikolasch żąda, aby wystawcy mieli całkiem wolny wstęp na plac wystawy.

W głosowaniu wniosek p. Korneckiego upada — po przemówieniu zaś p. Augustynowicza za obniżeniem cen dla dzieci, wniosek dr. Bandrowskiego komitet uchwala z poprawką dr. Jordana, iż w dni powszednie opłata od dzieci wynosić będzie połowę ceny, zaś w dni niedzielne i świąteczne 10 ct. (Cena w te dni biletu dla dorosłych wynosi 15 cent.) Wniosek p. Mikolascha upadł.

Na tem posiedzenie ukończono.

Uroczyste otwarcie wystawy krajowej.

Dziś o godzinie 9 rano w kościele Panny Maryi odbyła się msza, celebrowana przez ks. infułata Matzkego, w asystencyi kanonika Polkowskiego. W kościele, oprócz niezbyt licznej publiczności, obecni byli członkowie komitetu wystawy, prezesowie, delegaci, oraz grono osób na nabożeństwo zaproszonych. Chorągwie kilkunastu cechów rękodzielniczych ustawiono przy wielkim ołtarzu, gdzie również przygotowano klęczniki dla namiestnika i marszałka krajowego.

Po nabożeństwie zebrani udali się na plac wystawy na Błoniach, gdzie dość długo wszyscy oczekiwali na przybycie namiestnika.

Z osób umyślnie przybyłych do Krakowa na uroczystość otwarcia wystawy zauważyliśmy Włodzimierza i Wojciecha hr. Dzieduszyckich, ks. Adama Sapiehę, posła Ottona Hausnera, Alfr. hr. Potockiego, Stanisława hr. Żółtowskiego, p. Urbanowskiego z Poznańskiego, p. Polanowskiego, St., p. Augustynowicza, członków Wydziału krajowego Hoszarda i Wereszczyńskiego, Leona hr. Skarbka, Kazimierza hr. Badeniego, p. Fedorowicza i ze Lwowa pp. Kisielkę, Pipesa, dr. Roszkowskiego, Russmana, Szayera i Zaharjewicza.

Grono obecnych ogółem nie przechodziło liczby trzystu osób, a udział publiczności był tak nieliczny, iż zdumienie wywoływać musiał. Zastanawiano się również dlaczego Rada miasta nie została zaproszona do wzięcia udziału w uroczystości.

Po przybyciu namiestnika, na stopniach wiodących do pawilonu głównego, przemówił prezydent miasta p. Szlachtowski w następujących słowach:

(Mowa dr. Szlachtowskiego.)

Wystawy powszechne, których zadanie skierowane jest ku przedstawieniu wszystkiego, co duch ludzki stworzyć i polepszyć potrafił na polu rolnictwa, przemysłu, umiejętności i sztuki, są od niezbyt dawna znane i niewątpliwie przyczyniła się do ich powstania łatwość komunikacyi wydoskonalona nadzwyczajnie w ostatnich dziesiątkach bieżącego stulecia. Urządzane kolejno w głównych światowych stolicach ściągały one niezliczone rozmaite okazy z najdalszych krańców świata, wzbudzały podziw na widok bogactwa produktów przyrody i ludzkiego przemysłu, a jako środki podniesienia produkcyi, a zatem dobrobytu wywoływały ogólne zajęcie, tak kół rządzących, jak i rządzonych. Za przykładem większych państw i miast, poszły także mniejsze kraje i mniejsze miasta a wystawy tak się obecnie rozpowszechniły, że w każdym niemal roku jest ich kilka, bądźto międzynarodowych, bądź krajowych lub miejscowych. Idąc za tym przykładem odbyła się dziesięć lat temu we Lwowie pierwsza krajowa rolniczo-przemysłowa wystawa i pozostawiła po sobie, pod wielu względami, bardzo dobrą pamięć. Dała ona wierny obraz ówczesnego stanu rolnictwa i przemysłu w naszym kraju i podając to co już jest, wskazywała także i na to, co jeszcze być może i co być powinno. O tyle miała więc ta wystawa zarazem wielkie znaczenie dla przyszłości, że nas pouczała w jakim kierunku pracować należy, abyśmy powiedzieć mogli o sobie, że na drodze materyalnego dobrobytu postępujemy. Późniejsze też lata były dla rękodzielników i przemysłowców czasem do głębszego zastanowienia się nad położeniem całego kraju i nad własną dolą, do nabywania potrzebnej nauki do coraz skuteczniejszego zebrania i jednoczenia swoich sił, chociaż ubiegły dziesiątek lat nie sprzyjał temu kierunkowi, bo szczególnie w ostatnich latach, nietylko w naszym kraju, lecz i we wszystkich europejskich państwach dotkliwie czuć się dała rolnictwu i przemysłowi gniotąca je atmosfera, to pomimo tego w szerokich kołach coraz częściej odzywały się głosy za urządzeniem wystawy, szczególnie zaś domagali się jej przemysłowcy i rękodzielnicy w Krakowie.

Skutkiem tego delegaci krakowskiej reprezentacyi miejskiej, tutejszego Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego i tutejszej Izby handlowo-przemysłowej wzięli tę sprawę w swoje ręce. Po długiej, głębokiej rozwadze postanowili oni, że jeszcze w tym roku ma się u nas w Krakowie odbyć wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, tudzież wystawa dzieł sztuki polskiej i zawiązali komitet, do którego zaproszono cały szereg osób, zajmujących w kraju na polu gospodarstwa rolniczego, na polu przemysłu, rękodzielnictwa, handlu i sztuki wybitne stanowisko. Licznie zebrani członkowie zastanawiali się jeszcze raz nad tem, czy urządzić wystawę i pomimo doznanych klęsk elementarnych, pomimo przesilenia ekonomicznego, a nawet pomimo dosyć groźnego położenia politycznego oświadczyli się za nią. Komitet wystawy zorganizował się, zaprosił na prezesów honorowych wysokich dostojników w kraju, wreszcie zamianował prezesów i dyrektora wystawy. Doznaliśmy także tej wysokiej łaski, że Jego Cesarska Wysokość, Najdostojniejszy Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf raczył przyjąć protektorat nad wystawą. Komitet zwrócił się do kraju, zapraszając rolników, przemysłowców, rękodzielników i artystów do udziału, tudzież prosząc wszystkich obywateli, miłujących kraj i dbających o tegoż dobro, o silne poparcie jego usiłowań. W końcu wybrano podkomitet wykonawczy, który pod przewodnictwem dyrektora zajął się całem urządzeniem wystawy.

Zajęcie się wystawą stało się tak wielkiem, że u wielu wystawców okazała się redukcya przeznaczonego im miejsca konieczną, niektórzy zaś, pomimo jeszcze w ostatnich dniach zrobionych przybudowań, okazów swych umieścić nie mogli. — I oto mamy przed sobą owoc trudnej pracy. W kilku miesiącach powstało po za murami naszego starożytnego grodu nowe miasteczko, które mieści w sobie wszystko, co rola nasza i przemysł krajowy wydać potrafił, a w samym grodzie, w odrestaurowanym pomniku dawnej naszej świetności, zebrano dzieła sztuki, będące żywem świadectwem wielkości geniuszu polskiego. Zdawało się pierwotnie, że trudności są nieprzezwyciężone, jednak dobra wola i połączone siły potrafiły usunąć wszelkie przeszkody. Oby to stało się pomyślną wróżbą dla naszej wystawy, dla najszlachetniejszego jej wpływu na dobro ojczystego kraju i rozwój naszego narodu.

Następnie zabrał głos prezes komitetu wystawy hr. Artur Potocki:

(Przemówienie Artura hr. Potockiego).

Witamy Waszą Ekscelencyę jako namiestnika i naczelnika kraju, witamy dzisiaj przedewszystkiem jako dostojnego zastępcę naszego Najdostojniejszego protektora, jako zastępcę Jego Cesarskiej Wysokości następcy tronu arcyksięcia Rudolfa.

Wystawa krajowa powstała w trudnych okolicznościach. W rolnictwie przesilenie ogólne i długotrwałe, bez wskazanych kierunków i ruchu w przemyśle i rękodziełach, zastój i trudności ekonomiczne, a wszędzie zaniepokojenie w pracy i umysłach. Jednak wystawa przyszła do skutku bo kraj jej żądał, bo kraj jej potrzebował.

Jeżeli wystawę jako obraz swej pracy kraj winien sądzić sumiennie i rozumnie, z miłością, ale surowo, ażeby z niej wynieść zasób doświadczenia i cenne wskazówki na przyszłość — to Waszą Ekscelencyę upraszamy o pobłażliwość dla pracy komitetu, któremu środków i czasu często nie starczyło.

Rolnictwo krajowe przedstawia się skromnie ale zasobnie. Cokolwiek widziało się na poprzednich wystawach jako przepych w gospodarstwie rolnem, zniknęło następnie z konieczności.

Pawilonów gospodarstw poszczególnych nie ma, jest za to piękna wystawa ziarna i do pięciuset sztuk okazów różnych ras bydła rogatego.

Przemysł krajowy najgoręcej odczuwał potrzebę wystawy, wystąpił też w zwartym szeregu z widocznie wytkniętym celem, a mianowicie z celem zadosyćuczynienia przedewszystkiem potrzebom własnym kraju. I słusznie. — Przemysł Galicyi zamknięty od wschodu i południa granicą państwa i murem ceł sąsiednich, od północy granicą wewnętrzną, od zachodu krajem wysoce w industryi rozwiniętym, kusić się jeszcze nie może o zwycięstwa na zewnątrz i jego pole zbytu przedewszystkiem tu w kraju; a jeżeli kraju potrzebom rychło zadośćuczynić zdoła, to spełni wielkie zadanie dziejowe.

Obok przemysłu i rękodzieł dwa pawilony mieszczą wystawę drobnego przemysłu domowego — pracę skromną i cichą jak lud nasz, jednak ważną i doniosłą jak jego przyszłość.

Jeżeli nie moją rzeczą tu podnosić zasługi na tem polu działających i oceniać doniosłość i skutek pomocy krajowej, to wspomnieć muszę z czcią i wdzięcznością na pamięć b. marszałka krajowego ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, który ważność zadania odczuł, pojął i na tory właściwe skierował.

Osobny dział sztuki polskiej przedstawia jej rozwój. Sztuka polska kwitnie — i nie dziw, bo sztukę rodzi siła żywotna i boleść.

Co tylko w kraju naszym podnosi się, powstaje i rozwija, co tylko utrwala się i doskonali, to wszystko odnieść musimy do jednego źródła ożywczego, do możności pracy z podstawą narodową i z miarą wolności. Rozwój nauki i wiedzy w szkołach polskich, doświadczenie i postęp społeczny na tle samorządu, możność pracy ekonomicznej na podstawach rodzimych, to wszystko zawdzięczamy opiece i łasce, woli i sercu najmiłościwiej nam panującego monarchy. To też kraj cały z wdzięcznością i miłością, z zaufaniem i wiarą garnie się do swego ukochanego cesarza i króla, ilekroć dana mu jest sposobność złożenia najwierniejszego hołdu i dania wyrazu wdzięczności, przywiązaniu i miłości. Do wielkich łask zaliczyć musimy ostatni przyjazd Jego Cesarskiej Wysokości arcyksięcia Rudolfa. Kraj witał Następcę Tronu chlebem i solą z serca i z duszy, jak się wita syna ukochanego pana, — a poznawszy, żegnał z wdzięcznością i z najgłębszą czcią, z miłością i zaufaniem w przyszłość.

Za nowy dowód łaski Jego Ces. Król. Wys. Następcy Tronu, za przyjęcie opieki i protektoratu nad wystawą krajową, składamy najserdeczniejsze dzięki, prosząc Waszą Ekscelencyę, abyś raczył być rzecznikiem naszych uczuć i upraszamy o otwarcie wystawy.

P. Namiestnik odczytał swoją odpowiedź, która brzmiała:

(Przemówienie JEksc. namiestnika Zaleskiego).

Jego Cesarska i Królewska Wysokość Najdostojniejszy Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf, najw. protektor wystawy przeszkodzony zbiegiem innych ważnych obowiązków, najmiłościwiej polecić mi raczył, bym w Jego zastępstwie dopełnił otwarcia krakowskiej wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej. Zarazem raczył Jego Cesarsko Królewska Wysokość najłaskawiej rozkazać, bym dał wyraz szczerym jego ubolewaniom, iż nie może osobiście zainaugurować tej pięknej uroczystości i znaleźć się znów w tym starożytnym grodzie, gdzie niedawno temu doznał przyjęcia, którego pamięć na zawsze pozostanie mu drogą. Spełniając z radością tę nader dla mnie zaszczytną misyę, na wstępie zaraz z wyrazem najżywszego zadowolenia zaznaczam ten już dziś niewątpliwy fakt, że obecna wystawa porównana jako obraz twórczości kraju we wszystkich kierunkach zawodu rolniczego i przemysłowego, tudzież sztuk pięknych z urządzoną przed 10 laty wystawą we Lwowie stanowi widomy a piękny wielką na przyszłość otuchą przejmujący dowód, iż dzięki zbiorowym i zespolonym usiłowaniom wszystkich do pracy około dobra kraju powołanych czynników, postęp jego w ubiegłem dziesięcioleciu, postęp pojmowany w zdrowem znaczeniu ekonomicznem, jest obfity nie tylko w gotowe już rezultaty, lecz i w zawiązki nowych wiele obiecujących, i da Bóg bliskich urzeczywistnienia kreacyi w różnych działach samodzielnej pracy ekonomicznej kraju.

Miasto Kraków, które jako siedziba naszych głównych ognisk nauki i sztuki przodowało dotąd tak chlubnie i skutecznie w pielęgnowaniu i krzewieniu interesów duchowego rozwoju społeczeństwa, odbiera dziś od całego kraju hołd należnego uznania za tak szczęśliwie podjętą i z takim świetnym skutkiem przeprowadzoną inicyatywę w dziele trwałej doniosłości dla dalszego ekonomicznego rozwoju kraju. W chwilach tak podniosłych jak dzisiejsza, na widok tylu dowodów statecznego wzrostu naszych zasobów i ciągłego rozwoju twórczej siły kraju, myśl i serce zwraca się zawsze ku temu, który w nieprzebranej wspaniałości i łasce swojej, dał krajowi trwałe podstawy i warunki wszechstronnego rozkwitu. To też zanim ogłoszą otwarcie wystawy, da

wyraz uczuciom wszystkich tu obecnych wznosząc okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król niech żyje!

Okrzyk ten obecni trzechkrotnie z zapałem powtórzyli, a jednocześnie orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy, a także dały się słyszeć wystrzały z moździeży.

Po uciszeniu się zabrał głos marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski mówiąc:

(Przemówienie marszałka hr. Tarnowskiego).

Powołany przez szanowne prezydyum komitetu do wzięcia udziału w dzisiejszej uroczystości, spełniam nader miły obowiązek wyrażając tutaj nietylko od siebie, ale także w imieniu reprezentacyi kraju najszczersze i najgorętsze życzenie, żeby Bóg poszczęścił temu dziś do skutku doprowadzonemu przedsięwzięciu.

Że wyniknęło ono z myśli zacnej i szlachetnej, że odpowiada istotnej potrzebie i interesom kraju, tego dowodzić niepotrzeba, — rzecz sama mówi tu za siebie; — ale obok tego jeszcze sprawiedliwość nakazuje stwierdzić i uznać, że ci, co pierwsi powzięli myśl urządzenia wystawy krajowej i myśl tę w czyn zamienili, mają nie tylko zasługę inicyatywy, energii i wytrwałości, ale nadto złożyli dowód niezwykłej stanowczości i odwagi.

Kto sobie przypomni okoliczności, w jakich rozpoczął się rok bieżący, położenie polityczne, głosy dzienników w najlepszej wierze odradzające i wstrzymujące, ten przyznać musi, że trzeba było niepospolitego zasobu odwagi, żeby wbrew temu wszystkiemu usunąć wątpliwości, przezwyciężyć wahania i przyjmując cały ciężar odpowiedzialności, ostatecznie rzecz niemal przebojem przeprowadzić.

Skutek okazał, że ci co mieli odwagę, mieli tym razem słuszność a spodziewać się należy, że powodzenie wystawy przyzna im tę słuszność w całej pełni.

Wiadomą jest rzeczą, że postęp rolnictwa i przemysłu, — w ogóle rozwój ekonomiczny jest jednym z kardynalnych punktów programu, jaki sobie kraj nasz założył; niechże ta wystawa rolniczo-przemysłowa będzie krokiem na drodze tego postępu, niech będzie objawem sił żywotnych kraju i dowodem, że na tej wytkniętej drodze stopniowo, konsekwentnie i ze świadomością celu kroczymy.

Nie pomylę się twierdząc, iż to było intencyą i przewodnią myślą inicyatorów i twórców wystawy, zapewne też odpowiem najlepiej tej ich myśli, składając tu życzenie, by to dzieło za ich sprawą przez kraj dokonane wydało jak najobfitsze owoce i wyszło na ogólny pożytek.

A więc najpierw, żeby przyczyniło się do pomyślności i rozkwitu tego miasta tak drogiego wszystkim naszym sercom; żeby wyszło na pożytek kraju, któremu służymy, któremu przysporzyć pomyślności i dobrej sławy wszyscy gorąco pragniemy, żeby wreszcie wyszło, o ile to jest możliwem na pożytek całego polskiego społeczeństwa, a tem samem także na chwałę tym, co powziąwszy myśl zacną i dobro ogółu mającą na celu, nie szczędzili pracy i trudów, żeby ją do skutku doprowadzić.

Początek zrobiony jest pod dobrą wróżbą, bo wystawa otwarta właśnie została w imieniu najdostojniejszego protektora, którego niedawna między nami obecność tak żywo zapisała się we wdzięcznej pamięci kraju.

Niechże życzliwa opieka najmiłościwiej nam panującego domu, której tyle w ostatnich czasach otrzymaliśmy dowodów, przyniesie nam i tym razem szczęście i niech ta pod auspicyami Jego Cesarskiej Wysokości najdostojniejszego protektora otwarta wystawa wyjdzie na pożytek i na chlubę kraju.

Jeszcze raz zabrał głos namiestnik mówiąc: Imieniem J. C. W. Najdostojniejszego Protektora Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa ogłaszam, że **wystawa** krajowa rolniczo-przemysłowa w Krakowie jest otwartą.

Obecni udali się do głównego pawilonu, gdzie p. namiestnik oprowadzany przez prezesów i dyrektora zwidzał wystawione przedmioty i słuchał informacyj.

W ten sposób zwidzono prawie wszystkie pawilony, a o godzinie 1 w południe powrócili dygnitarze do miasta i udali się do Sukiennic dla obejrzenia działu sztuki.

Tu powitał namiestnika krótkiemi słowy prof. Łuszczkiewicz. Namiestnik polecił przedstawić sobie artystów pp. Lewandowskiego (rzeźbiarza) i Piotra Stachiewicza, — po czem przeszedł wraz z otoczeniem wszystkie sale, rzeczywiście wspaniały przedstawiające widok.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Z całego kraju przybywają od wczoraj liczni goście na wystawę. Wczorajszym wieczornym pociągiem przyjechał ze Lwowa p. namiestnik Zaleski, tym samym pociągiem przybyli hr. Alfred i Roman Potoccy i p. Sładkowski, dyrektor ruchu na kolei Karola Ludwika. Dziś rano przyjechali do Krakowa ks. Adam Sapieha i ks. Eustachy Sanguszko.

W Sukiennicach odbyła się wczoraj próba oświetlenia elektrycznego. Próba wypadła pod każdym względem pomyślnie. Światło elektryczne, umieszczone na balkonie od strony ulicy Siennej, zwabiło w tę stronę tłumy przechodniów. Od czasu do czasu dawały się słyszeć głośne okrzyki, któremi młodsze pokolenie wyrażało swój zachwyt. Druga niemniej liczna grupa oblegała, z podziwienia godną wytrwałością, budynek, mieszczący w sobie machinę, która pełni funkcye elektrycznego motora.

Dziennika wystawy krajowej ukazał się dziś numer pierwszy, opatrzony planem wystawy i wizerunkami niektórych pawilonów.

Komitet wystawy sztuki zamierza na podstawie nagromadzonych dzieł i utworów muzycznych polskich kompozytorów przystąpić do sporządzenia pierwszego katalogu muzyki polskiej. Ułożeniem tego katalogu zająć się ma dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego p. Wiktor Barabasz. Potrzeba takiego katalogu oddawna wielce czuć się dawała w zakresie muzyki polskiej, dlatego też wiadomość tę z radością powitają liczne koła, interesujące się rozwojem polskiej muzyki. P. Barabasz zamierza w wspomnianym celu ogłosić odezwę do polskich kompozytorów i wydawców o nadsełanie swych dzieł i kompozycyj, względnie w braku oryginalnych egzemplarzy o nadsełanie tytułów utworów drukiem ogłoszonych dla pomieszczenia tychże w katalogu.

W dyrekcyi Wyższej szkoły przemysłowej zaszła przed samym początkiem roku szkolnego ważna a najzupełniej niespodziewana zmiana, której znaczenie i następstwa trudno w pierwszej chwili ocenić. Profesor zastępujący dyrektora podczas wakacyi, otrzymał przedwczoraj z namiestnictwa uwiadomienie, że minister oświecenia przeniósł reskryptem z d. 9 sierpnia, dyrektora tego zakładu p. Stanisława Ziembińskiego w czasowy stan spoczynku; namiestnictwo zawezwało zarazem p. Ziembińskiego do przedłożenia dokumentów, potrzebnych do wymierzenia mu emerytury. Kasa rządowa w Krakowie otrzymała telegraficzne polecenie, ażeby wstrzymać wypłatę pensyi, pobieranej przez dyrektora. P. Ziembiński, który ma obecnie 14 lat służby, skazany zatem został na zupełną bezczynność. Jakkolwiek może się kto zapatrywać na zasługi p. Ziembińskiego, każdy przyznać musi, że rozporządzenie ministra wydane bez poprzedniego śledztwa, jest krokiem w naszych stosunkach niezwykłym. Kierownictwo zakładu objął tymczasowo p. Bortnik.

Z początkiem nowego roku szkolnego przybył naszemu miastu nowy i okazały budynek szkolny. Dziś zgromadziła się dziatwa szkolna po raz pierwszy w niedawno ukończonym gmachu przy ulicy Miodowej na Kazimierzu. Budynek ten, mieszczący męską i żeńską szkołę pospolitą, składa się z obszernego frontu i dwóch skrzydeł i obejmuje 12 sal szkolnych, kancelarye dyrektora i nauczycieli, lokale na pomieszczenie zbiorów naukowych, a wreszcie pomieszkania dla kierownika zakładu i dwóch tercyanów. Fasada budynku wykonana w trzech kolorach cegły. Na budowę wydano, według kosztorysu, 78.000 złr.

Z ulicy Wielopole odbieramy następujące, trzema podpisami zaopatrzone pismo: Na jakie nieprzyjemności narażeni są mieszkańcy ulicy Wielopole i sąsiednich, z powodu budowy gmachu pocztowego, ten tylko wyobrażenie mieć może, kto jest zmuszony kilkakrotnie codziennie tamtędy przechodzić. Z powodu przywozu kamieni, cegieł, piasku, gliny, ruch jest bardzo wielki od świtu do późnej nocy, — na ulicy wzbijają się tumany kurzu, a jakkolwiek od czasu do czasu, raz na 10 dni ulicę zamiotą, zmiotków nie uprzątają i kupy prochów przez wiatr i kopyta końskie napowrót roznoszone bywają.

Przy nowo budującym się gmachu na trotoarze z jednej i drugiej strony leżą stosy cegieł, przy noszeniu których pył tumanami się wznosi i przechodnie połykać go muszą, — na trotoar wjeżdżają z wozami cegieł po 4 fury naraz, tak, że przecisnąć się trudno dorosłym, a dzieci i kobiety narażone są jeszcze na impertynencye robotników. Robotnicy z taczkami, napełnionemi cegłami, nie wahają się przechodniów najeżdżać. Przy ulicy obok plant, naprzeciw ulicy Starowiślnej, leżą stosy belek, a obok tych i między stosami masa nieczystości. Możeby komisya sanitarna raczyła się przyjrzeć i poleciła je usunąć.

Zjazd uczniów szkoły batignolskiej. Komitet, zajmujący się urządzeniem tego zjazdu, ogłasza co następuje: We wtorek dnia 30 b. m. odbyło się przedwstępne posiedzenie dawnych uczniów szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu, na którem postanowiono korzystając z wystawy naznaczyć dzień zjazdu wszystkich dawnych uczniów szkoły z lat 1864 do 1874.

Upraszamy więc wszystkich kolegów, chcących wziąć udział w zjeździe, aby zgłosili się do sekretarza komitetu p. A. Piotrowskiego (plac wystawy Kraków.)

Data zjazdu oznaczy się za parę dni, zależną ona albowiem jest od odpowiedzi dra Jadsiewicza i innych przebywających w zdrojowiskach naszych.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie powyższego zaproszenia.

Prezes *L. Czyński.* Sekretarz *A. Piotrowski.*

Z teatru. P. Bolesław Ładnowski występuje jutro po raz ostatni na naszej scenie przed wyjazdem do Warsza[illegible]Przypominamy, że jutrzejsze przedstawienie Ham[illegible]em benefisowem przedstawieniem p. Ładno[illegible]

Nowa klawiatura. P. [illegible]sta węgierski, który w ostatnich lata[illegible] uwagę całego muzykalnego świata na wynalezioną przez siebie klawiaturę, przybędzie w połowie bieżącego miesiąca do Krakowa, ażeby zapoznać tutejszych miłośników muzyki ze swym wynalazkiem. Dzienniki zagraniczne wyrażają się o pomyśle p. Janko z wielkiemi pochwałami.

Ślub. We wtorek odbył się w Wiedniu ślub Tomasza hr. Zamoyskiego z Rożanki, w Królestwie Polskiem, z Ludmiłą hr. Zamoyską, z linii węgierskiej tego rodu.

W Wieliczce pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński między panną Maryą Hickel, córką krakowianina p. Jana Hickla, starszego zarządcy górniczego w Wieliczce i p. Józefy z domu Frndak, a p. Kolomanem Gleimanem, doktorem wszech nauk lekarskich, lekarzem król. węg. huty żelaznej w Zolyom Brezo, w komitacie Zwoleńskim i lekarzem pułkowym w rezerwie.

Budowę warsztatów na dworcu kolei państwowej w Nowym Sączu powierzył rząd, mimo zabiegów różnych firm niemieckich, spółce dwóch budowniczych krakowskich. Nazwiska obu wspólników, pp. Romualda Stachorskiego i G. Dobińskiego znane są w naszym kraju z kilku większych przedsiębiorstw, jako to budowy Kurhauzu w Krynicy, kościoła w Rajczy w dobrach arcyks. Albrechta, tudzież z robót przy powiększaniu dworców kolejowych między Tarnowem i Orłowem. Spółka zobowiązała się wykonać powierzoną sobie w Nowym Sączu budowę do 1-go sierpnia 1888 r. za kwotę 120.000 złr.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Kuryera Lwowskiego* został skonfiskowany przez prokuratoryę państwa za korespondencyę z Krakowa, zawierającą ocenę działalności prof. Maurycego Straszewskiego.

Zeszyty szkolne. Z Wieliczki nadesłano nam następujące pismo:

Pan L. Horowitz, właściciel składu papieru i materyałów piśmiennych w Krakowie, rozesłał przed kilku dniami do poszczególnych szkół w okręgu krakowskim zamiejskim „szczegółowy cennik zeszytów.“ W cenniku tym wyczytałem ustęp: „Cały ów nakład zeszytów przedłożyłem okręgowej konferencyi nauczycielskiej w Krakowie, dn. 3 sierpnia b. r. odbytej, która uchwaliła, ażeby zeszyty do pisania i rysowania w krak. szkołach ludowych używane, zaprowadzono także i w szkołach wiejskich i miejskich w okręgu szkolnym krakowskim zamiejskim.“

Otóż podobna uchwała wcale nie zapadła na wspomnianej konferencyi. Sekcya, która miała polecone ocenienie zeszytów, przez krakowskich wydawców przedłożonych, wniosła, aby zgromadzenie żadnemu nie przyznawało pierwszeństwa i nie uchwalało wyłącznego wprowadzania tych lub owych zeszytów, ale owszem, aby pozostawiono każdemu wybór dowolny sprowadzania i zakupywania tam, gdzie uzna za stosowne. Apodyktyczne przeto twierdzenie p. L. Horowitza, jakoby konferencya krak. zamiejska uchwaliła wprowadzenie zeszytów jego wydawnictwa i nakładu, mija się zupełnie z prawdą.

J. Bieroński, sekretarz konferencyjny.

Gen. Waldersee, generalny kwatermistrz armii niemieckiej, prawa ręka gen. Moltkego, bawi od kilku dni w Wiedniu. Na wyraźne zaproszenie cesarza austryackiego uda się gen. Waldersee wraz ze sztabem cesarskim na wielkie manewry armii austryackiej pod Ołomuńcem. W Wiedniu doznał generał niemiecki jak najserdeczniejszego przyjęcia ze strony rodziny cesarskiej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Jana Tabaczek w Bruchualu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lisichjamach; tymczasowego nauczyciela Jana Ziglarscha w Rajbrocie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Porębie spytkowskiej; tymczasową młodszą nauczycielkę Maryę Rossdorfer w Sokolnikach, rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Sokolnikach.

Odznaczenia. Generał-porucznik w stanie spoczynku, Karol Kirchmayr, jako kawaler orderu żelaznej korony trzeciej klasy, otrzymał stan szlachecki.

Cesarz zatwierdził wybór p. Ludomiła Cieńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Ignacego Teodorowicza, dzierżawcę dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Horodence.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał przy przeniesieniu na własną prośbę w stan spoczynku, adjunkt dyrekcyi urzędów pomocniczych krakowskiego wyższego sądu krajowego p. Michał Mitschka.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono na pomnik Mickiewicza od Wi.....go z Warszawy, z powodu polubownego ukończenia interesu 5 rubli.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 2 września: Benefis i ostatni występ Bolesława Ładnowskiego, artysty warszawskich teatrów: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń 1 września. Propozycya Porty wprowadzenia jenerała Ernrotha do Sofii przez tureckiego komisarza nadzwyczajnego nie doszła do tej pory urzędowo do gabinetów europejskich. W ogóle wysłanie odnośnego tureckiego okólnika staje się co raz problematyczniejszem, a to wskutek poufnych enuncyacyj niektórych mocarstw na ustne zapytania Porty. Nie ulega żadnej wątpliwości, że co do posłannictwa jenerała Ernrota Austrya, Włochy i Anglia idą ręka w rękę. Stanowisko tych trzech mocarstw da się określić w następujący sposób: przyznając Porcie pełne prawo interwencyi w Bułgaryi jako państwu zwierzchniczemu na podstawie traktatu berlińskiego nie widzą wymienione mocarstwa w wysłaniu nadzwyczajnego komisarza do Bułgaryi ze strony innego państwa środka dla sanacyi dokonanego w Bułgaryi nadwerężenia traktatu berlińskiego, lecz owszem jeszcze większe jego nadwerężenie, nieusuwające w niczem istniejących trudności, tylko je zaostrzające i zwiększające niebezpieczeństwo większej jeszcze komplikacyi.

Wiedeń, 31 sierpnia. Okólnikowa nota Porty nie nadeszła dotychczas do żadnego gabinetu europejskiego. Według pewnych wiadomości z Konstantynopola, nie należy też spodziewać się jej przyjścia już w najbliższych dniach. Zwłoka, spowodowana prawdopodobnie małym bajramem i uroczystością rocznicy — 31 sierpnia — wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida.

Baden pod Wiedniem, 31 sierpnia. Bawiąca tu na kuracyi królowa serbska Natalia przyjmowała dziś wizytę ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego. Minister bawił u królowej przeszło godzinę.

Konstantynopol 1 września. Porta postanowiła działać tylko w porozumieniu z wszystkiemi mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim. Znaczy to, że się oddala od żądań Rosyi, popieranych przez Niemcy i Francyę.

Petersburg, 31 sierpnia. (Poczta do granicy). Szach perski pobierał od rządu indyjskiego znaczną sumę rocznie za strzeżenie Ejuba Khana w więzieniu. Rosya ofiarowała szachowi odszkodowanie za poniesienie straty przez ucieczkę Ejuba, z czego wynika jasno, że ta ucieczka jest dziełem intrygi rosyjskiej. Ejub-Khan będzie się ukrywał przez dłuższy czas w Rosyi, a dopiero później przybędzie do Afganistanu. Emisaryusze rosyjscy przygotowują mu tymczasem pole w Afganistanie.

Londyn, 1 września. W angielskich kołach politycznych oswajają się z myślą, że prawdopodobnie upadek panowania Abdurhamana w Afganistanie nie musi koniecznie doprowadzić do natychmiastowego konfliktu z Rosyą, że owszem kooperacya Anglii z Rosyą w Afganistanie, mianowicie zaprowadzenie condominium i ostateczne przeprowadzenie podziału Afganistanu nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych.

Rzym, 31 sierpnia. Dyplomacya papieska, pobudzona przez samego papieża rozwija chwilowo nadzwyczajną czynność. Zajmują ją bardzo żywo mianowicie dwie sprawy: posłannictwo sekretarza kongregacyi *de propaganda fide* msrg. Cretoni'ego w Konstantynopolu i msrg. Persico w Irlandyi. W Watykanie spodziewają się pomyślnego załatwienia obydwu posłannictw.

Rzym, 31 sierpnia. Na wiadomość o przybyciu niemieckiego następcy tronu na pobyt przez zimę do Włoch, ofiarował mu król Humbert zamek swój Caserta na mieszkanie.

Rzym, 1 września. *Moniteur de Rome* donosi, że Don Carlos gotów jest pogodzić się z dokonanemi politycznemi faktami w Hiszpanii. Z innej strony donoszą, że pojednawcze usposobienie wymienionego pretendenta do tronu hiszpańskiego jest dziełem pośrednictwa papieskiego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 września. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę Kosieka, dotychczasowego posła w Teheranie, posłem w Atenach, Trauttenberga, dotychczasowego posła w Atenach, posłem w Bernie, a generała Thoemmela, będącego dotąd w stanie nieczynnym, rezydenta ministeryalnego, posłem w Teheranie.

Laszków, 1 września. Cesarz przybył tu wczoraj wieczór o godzinie 6 w zupełnem zdrowiu. Tak tu, jak i na wszystkich stacyach, którędy przejeżdżał, był witany z zapałem. Na dworcach kolejowych w Węgierskim Hradyszu, w Przerowie i Ołomuńcu przyjął cesarz łaskawie powitania ze strony powiatów, miast, władz i duchowieństwa wśród ustawicznych okrzyków pełnych zapału ze strony tłumnie zgromadzonej publiczności. Z Drahanowic, gdzie przyjęcie było również entuzyastyczne, dalsza podróż odbyła się powozami. Szczególnie wspaniałe powitanie było w Laszkowie, gdzie się cesarzowi przedstawili komendant korpusu generał Beinlaender, marszałek krajowy z członkami wydziału krajowego i starosta.

Wkrótce po przybyciu był obiad.

Konice, 1 września. Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rajner przybyli tu wczoraj popołudniu o godzinie 3. Tak tu, jak i na innych stacyach przyjmowano ich uroczyście.

Berlin, 1 września. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj popołudniu z Babelsberga. Przyjęcie było pełne zapału.

Według *Post* w sferach rządowych mówią, że jest zamiar przedłożyć wniosek do ustawy o opodatkowaniu zagranicznych walorów.

Berlin, 1 września. Dzisiejsza *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze, że petycye o powiększenie ceł zbożowych przybywają jeszcze ciągle. Najnowsza petycya, przysłana do kanclerza przez członków berlińskiej giełdy zbożowej, rozwodzi się nad tem, że oprócz rolnictwa i krajowy handel wewnętrzny zbożem jest bliskim upadku, jeżeli kraj nie zostanie corychlej uratowany od zalewu obcem zbożem.

Sofia, 1 września. Zaniechano myśli utworzenia gabinetu z Stambułowem na czele. Polecenie utworzenia gabinetu otrzymał Ziwkow.

Sofia, 1 września. Przybył tu były regent Żiwkow. Krąży tu pogłoska, że nowy gabinet utworzy się przez przekształcenie dotychczasowego. W skład nowego wejdą Stambułow i Mutkurow.

Ostenda, 1 września. Okręt angielski dziś przy wjeździe do portu został przez rybaków belgijskich przywitany kamieniami i zmuszony powrócić na pełne morze.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742 0 mm	742,5 mm	742,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,2	+13°,1	+24°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SSE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76%	88%	45%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	5	2

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 września 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	40
Zjednoczony dług w srebrze	82	65
Austryacka renta złota	112	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	50
Akcye banku austro-węgierskiego	881	—
Akcye kredytowe	283	20
Londyn	125	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków dnia 1/9.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	1[illegible]	50	111	50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61	25	61	75
20-to frankówka złota	9	90	10	02
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	50	103	
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94	75	95	60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	75	96	50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	—	101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	85	96	60
4% „ „ „ „ II Ser.	92	75	93	50
4½% „ „ „ „ „	98	75	99	35
5% „ „ „ „ „	101	25	102	—
6% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	—	103	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	80	100	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	20	101	25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92	25	93	25

Lwów, dnia 30/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280	—	285	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	25	102	25
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95	50	96	50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95	50	97	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99	75	100	75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104		105	
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94	50	96	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100^{5}	—	101	—

Warszawa, dnia 30/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	—	93	
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	100	25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	100	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	99	65
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	99	65

Wiedeń, dnia 30/8.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	55	81	75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	80	82	83
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112	80	113	
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96	45	96	65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129	75	130	25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	50	137	—
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	5	1[illegible]9	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165	—	165	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164	50	165	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	10	101	25
5% „ papierowa . . „ „ 100	87	45	87	60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	25	115	75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121	50	1[illegible]1	75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121	25	121	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	60	125	10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	25	105	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	—	104	70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	50	105	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	10[illegible]	60	[illegible]	30

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119	50	120	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	25	107	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30	40	30	70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16	10	16	30

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	50	96	50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]	100	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103	50	104	—
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99	80	100	30
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101	30	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102	—	102	50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	7[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	50	101	70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—		—	
4½% „ „ „ „ „ 100	102	60	103	
4% „ „ „ „ „ 100	99	60	100	—
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	25	105	50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	99	—	99	50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—		—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	75	101	25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102	—	102	50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8[illegible]	75	[illegible]	25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	[illegible]0	75	91	25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123	65	—	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	[illegible]3	70	100	10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141	20	141	50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	40	100	—
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98	70	99	10
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	—	—	—	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	50	8	80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182	—	18[illegible]	—
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	47	—	47	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116	—	116	50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18	50	[illegible]9	—
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	48	—	[illegible]	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16	—	16	90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10	90	11	05
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	20	25	21	—
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30	—	30	50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	136	50	[illegible]	50
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69	—	70	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	10[illegible]	[illegible]	109	—
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	92	—	92	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283	30	283	70
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	28[illegible]	50	287	75
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	224	70	225	10
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	88[illegible]	—	88[illegible]	—
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	209	25	209	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	182	—	182	50
136[illegible]	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2510	—	2520	—
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	112	50	113	—
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	208	75	209	—
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223	—	223	50
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	236	—	—	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	144	75	145	25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187	25	187	55
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	180	—	180	50
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	226	20	226	60
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	81	—	81	25
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	396	—	398	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	91	5	94
20-to Frankówki . . . . „ „	9	94	9	95
20-to Markówki . . . . . „ „	12	29	12	31
Puł-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	25	10	27
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	59	12	63
Banknoty włoskie . . . . „ „	49	20	49	30
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	111	25	111	50